Rok 7. Kalisz dnia 7 (19) Września 1876 r. № 73.

KALENDARZ
Dziś św. Konstantego Januarego.
D. 20 „ † Eustachiusza.
„ 21 „ Mat. Ap. i Ew.

CENA OGŁOSZEŃ.
Za pierwsze 6 wierszy kop. 25, za każdy następny wiersz lub jego miejsce po k. 3.

KALISZANIN,

TERMOMETR

Ciepła	rano	w poł.
Wczoraj . . .	6	12
Dziś	9	15

WYSOKOŚĆ BAROMETRU
Wczor. 761 mm. zmienne pow.
Dziś 762 mm. bar. się podnosi.

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

Wtorek dnia 19 Września 1876 roku.

Kaliszanin wychodzi *dwa* razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piątki w południe.— **Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. **1** kop. **20**, za przesyłkę pocztą kop. **40**; miesięcznie kop. **40**, za odnoszenie po kop. **5** miesięcznie; numer pojedyńczy kop. **6**. — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, i miejscowe księgarnie; w Warszawie p. Stanisław Winiarski utrzymujący skład papieru na Nowym Swiecie № 62. — Artykuły nadsyłane zwracanemi nie będą.

Rozporządzenia Rządowe.

Taksa wynagrodzenia dla komorników sądowych, zostających przy instytucjach sądowych okręgu sądowego warszawskiego.

(Najwyżej zatwierdzona 30 czerwca 1876 r.

(*Dokończenie*).

6) za oddanie pod nadzor zajętych przedmiotów lub za rozporządzenie przeniesienia ich do oddzielnego składu komornikowi należy się, gdy cena tychże przedmiotów nie przewyższa:

500 rs.	. .	po 25 kop.
2000 „	. .	„ 50 „
5000 „	. .	„ 75 „

wyżej nad 5000 rs. za każde 5000 rs. po rs. 1, gdy zaś szacunek ruchomości niewiadomy po 50 k.

7) za korespondencją z kasami i innemi władzami lub sprawującemi urząd osobami w przedmiocie należnych zaległości, skarbowych podatków, gminnych lub miejskich ciężarów, jak niemniej za korespondencją z wydziałem hypotecznym sądu okręgowego we wskazanych prawem wypadkach, komornikowi należy się— gdy szacunek własności nie przewyższa:

500 rs.	. .	po rs. — 50 kop.
2000 „	. .	„ 1 — „
5000 „	. .	„ 1 50 „

gdy wyższy jest jak 5000 rs. 2 — „

8) za licytację publiczną przy sprzedaży ruchomości lub nieruchomego majątku komornikowi należy się—gdy summa za którą przedano nie przewyższa:

25 rs.	. .	po rs. — 25 kop.
50 „	. .	„ — 50 „
100 „	. .	„ 1
250 „	. .	„ 2
500 „	. .	„ 3

wyżej nad 500 rs. . „ 5

Gdy ze sprzedaży osiągnięto więcej jak 500 rs. to komornik otrzymać winien ćwierć procentu od summy zapłaconej po nad 500 rs. przy danej licytacji.

Uwaga Oznaczone w powyższym ustępie wynagrodzenie należy się komornikowi i przy wydzierżawianiu nieruchomych własności przez publiczną licytację.

9) za korespondencją o ściągnięcie karnej należności od uchybiającego nabywcy, który nie wniósł oznaczonego przepisami zadatku komornikowi od tegoż należy się kop. 50.

10) za odebranie przysądzonych ruchomości, będących pod zajęciem niepowróconych właścicielowi w oznaczonym terminie i za niewydanie ich komornikowi na pierwsze zażądanie, należy się temuż za każdy odzyskany przedmiot lub każdą partją przedmiotów, gdy ich nie więcej jak 10 po 25 k., gdy więcej jak 10 po 10 k. od każdego.

11) za osobiste zatrzymanie dłużnika i oddanie go do aresztu komornikowi należy się rs. 4.

12) za wydanie przez komornika poszukującemu, dłużnikowi, dozorcy zajętego majątku, nadzorcy aresztu za długi lub komukolwiekbądź innemu wypisów lub kopji z dziennika lub protokułów zajęcia oraz za poświadczenie wręczenia posłanego dłużnikowi nakazu należy się komornikowi za każdy arkusz wydanego dokumentu po kop. 20. Za niecały arkusz liczy się jak za cały, jeżeli zapisano więcej niż dwie stronnice, jeżeli zaś nie zapisano dwóch stronnic to komornikowi należy się tylko po 10 kop.

Uwaga. Każde 25 wierszy liczy się za stronnicę arkusza.

Za zaznaczenie na wyroku niezaspokojenia wierzyciela przez dłużnika komornikowi należy się 10 kop.

Prócz tego za przyłożenie na protokule zajęcia lub innych dokumentach pieczęci komornikowi sądowemu należy się za każdą po 5 kop.

13) Za dopełnienie wprowadzenia do własności komornikowi należy się rs. 2.

14) za dopełnienie nakazu wypłaty i wniesienie do depozytu komornikowi należy się, gdy summa nie przewyższa 250 rs. po rs. 1, gdy przechodzi 250 rs. po rs. 1 kop. 50.

15) gdy zawiadomienie ma być doręczonem lub inna jaka czynność spełniona przez komornika nie w miejscu jego zamieszkania to należą mu się koszta podróży i dyety stósownie do przepisów objętych §§ 858 i 874 ustawy cywilnej, przyczem czas użyty na przejazd oblicza się według taryfy oznaczonej w § 300 tejże ustawy a dyety zaliczać ma komornik prawo chociażby przejazd trwał krócej.

Uwaga. Pieniądze te niewchodzą w rachunek ogólnej summy wynagrodzenia i wypłacane być winny każdemu komornikowi oddzielnie.

16) Oznaczone w powyższym artykule wynagrodzenie komornicy mogą pobierać i mają prawo poszukiwać od tych osób, na żądanie których czynność jakąkolwiek przedsięwezmą.

KONIEC.

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

— Jedną z ujemnych cech naszego społeczeństwa jest brak wytrwałości. Różni różne na ten temat pisali dyssertacje, starając się w wymownych słowach wykazać zgubne skutki wspólnej nam wszystkim wady, którą jedynie przyjęta i wprowadzona w życie zasada *usque ad finem*, wykorzenić może.

Ażeby jednakże uniknąć powtarzania utartych komunałów i morałów, które prędko wpadając jednem uchem, jeszcze prędzej wypadają drugiem, postaramy się zarzut nasz oprzeć na pewnych danych... na faktach.

Wiadomo wszystkim, z jakim onego czasu zapałem przyjęliśmy zrodzony w zdrowo myślących umysłach projekt założenia u nas osad rolnych dla małoletnich przestępców, na wzór istniejących już oddawna podobnych instytucji zagranicą. Cała prassa jednym zgodnym chórem zaaprobowała myśl szlachetną, w takt za nią dały się słyszeć hymny pochwalne ze strony czytelników, co więcej, posypały się znaczne ofiary pieniężne, a zapisom na członków rzeczywistych i honorowych nie było końca. I stał się fakt, który w naszym

Z WYCIECZEK PO ŚWIECIE.

GAWĘDY

JANUSZA PEŁKI.

(*Ciąg dalszy*).

— No to i dobrze że się tak stało—zawołałem z radością.

— Tak... niby to dobrze, ale... nie ze wszystkiem, jak to zaraz zobaczysz mój Januszu. Owóż, od tej wizyty, szły zobopólnie i inne przez lat parę. Słubicki we wszystkich ważnych rzeczach i kwestjach majątkowych, jako był chciwy grosza i sam wszędzie nosa wścibił, radził się Sójkowskiego i na zdaniu jego polegając, dobrze na tem wychodził. Aż tu razu jednego, w walnej jakiejś naradzie, książątko widocznie podburzony przez niechętnych Sójkowskiemu plenipotentów, trochę szorstką zrobił mu wymówkę o zarozumiałość. Na to Sójkowski gorączka—odpalił porządnie. Ten słowo, ten drugie, a tak nareszcie Sójkówski schwycił za czapkę i wypaliwszy księciu Jerzemu słowo prawdy, a między innemi powiedziawszy iż „za kpa trzymam i magnata nawet, gdy ten ma pustki we łbie i lukrecję smażoną w sercu“ trzasnął drzwiami, wsiadł na konia, przepłynął rzeczkę i już się więcej w pałacu nie pokazał; i mimo iż książe Jerzy sam zbliżał się do niego a nawet osobiście zjechał prosić na wesele — Sójkowski widząc, iż to wszystko blichtry a wyrachowanie na pomoc jego doświadczenia majątkowego—zerwał na dobre z magnatami.

— A to bestja twarda i, dumna ten Sójkowski mosanie!

— Ba! ba! przeczuł dobrze co to za jezuita był pan Jerzy, ale słuchajże uważnie Januszu. Trzeba ci wiedzieć, iż wielką wadą w Słubickich była niczem niepochamowana mściwość i często gęsto pasja do okrucieństw. Owóż matka, bojąc się dla syna jakiego wypadku, prawie na klęczkach prosiła aby choć powierzchownie nie zrywał z Jerzym, ale on matkę upieścił, uspokoił, a swego dotrzymać postanowił, aby się nie widzieć więcej z wielkim panem. A tak przeszło znów lat pary czy też kilka, aż do przyjazdu owej księżniczki Ludwiki, którą brat do swej samotni, po tylu pogrzebach zirytowany sprowadził, i duszą całą dla jej przyszłości, zdawał się zupełnie poświęcać. No! ale słuchajże teraz uważnie Januszu,

Po maleńkiej przerwie, w trakcie której pękła połóweczka starego miódku, przyłożyłem drewek na komin, a zapaliwszy fajeczki świeżym napchane turczynem, major tak dalej rzecz swoją prowadził:

— Nie potrzebuję tu detalicznie wyliczać ci wszystkich sąsiadów młodego Sójkowskiego, wszyscy oni bowiem kochali go i mimo młodości—szanowali. Jaki taki festyn radości, czy stypa pogrzebowa, bez Adama Sójkowskiego obejść się nie mogła, a matczysko patrząc oczyma duszy w jedynaka, dziękowała Bogu za taką pociechę póżnej starości. I rzeczywiście ziściła się w nim prawda owa: „kto kocha życiodawców, i dobrym jest synem, ten nie może być złym człowiekiem w obliczu społeczeństwa“. Tandem pewnej niedzieli stał się fakt sromotnej żałości w Sójkowszczyznie — albowiem staruszka gotując się do kościoła piechotką, jak to zwykle od lat bardzo dawnych robiła, raptem zaniemogła na samem wyjściu z dworku, a wniesiona na rękach synowskich do pierwszej izby, na tychże rękach w objęciach ukochanego dziecięcia usnęła na wieki. Dopieroż to wówczas przekonał się Sójkowski jak wielu miał życzliwych, albowiem „*tylko w nieszczęściu przyjaciół poznać możemy*“. Takiej opieki, takiego współczucia sąsiadów bliższych i dalszych jakiego doznał Adam w owej chwili — nie łatwo i wśród własnej znaleźć rodziny. On też jakkolwiek mężny, bardzo potrzebował współczucia. Ze śmiercią matki, tracił przyjaciela i doradcę, tracił połowę siebie samego, i bolał też bardzo, kochając starą matkę wyżej siebie samego. Znaleźli się usłużni przyjaciele, którzy zastąpili go w zajęciu pogrzebowem, a służba— złożona ze starych wiernych kozaków — na własnych barkach

gruncie słusznie do kategorji cudów zaliczyć można—poczęto myśleć seryo o wprowadzeniu projektu w życie. Aliści wkrótce nad szlachetnemi popędami, wrodzona nam apatja i egoizm wzięły górę: jedni cofnęli się w połowie drogi wiodącej do celu, drudzy nie zaczynali jej wcale, pozostała tylko szczupła garstka głównych promotorów, wsparta materjalną pomocą wytrwalszych członków. Pomimo tysiącznych przeszkód, osady rolne dla małoletnich przestępców *de jure* i *de facto* istnieją w Studzieńcu i dziś tylko o ich stopniowy rozwój starać się wypada. Jestto jednakże niemożebnem bez poparcia i współdziałania ogółu, od którego wyłącznie dobrej woli zależą losy jedynej u nas w swoim rodzaju instytucji. Lecz jeżeli i nadal tak jak dotąd figurujący na liście członków towarzystwa osad rolnych ograniczą swoją działalność na zapisaniu na takową swojego nazwiska, jeżeli większość ich zalegać będzie w opłacie 6 cio rublowej składki, lub niepłacić jej wcale, zaprawdę, lepiej ażeby tą swoją fikcyjną gorliwością o dobro instytucji nie mydlili oczu tym, na barkach których byt się jej opiera.

Początkowo kaliszanie nie pozostali w tyle za innemi; wielu z nas za pośrednictwem miejscowego członka korespondenta zapragnęło przyłożyć rękę do zaledwie rozpoczętego dzieła, lecz wkrótce, gdy kwestja straciła urok nowości, ostygliśmy w zapale, a dziś nader mała liczba członków uiszcza roczną 6-cio rublową opłatę.

W obec takiego stanu rzeczy, rozumie się, że i sprawa Towarzystwa szwankuje i że brak odpowiednich funduszów nie pozwala mu na taki rozwój, jakiegoby wymagać należało.

Ażeby zatem choć w małej cząstce zaradzić złemu i przypomnieć pamięci tutejszego ogółu tak ważną a tak niesłusznie lekceważoną sprawę osad, miejscowy członek korespondent zamierza wkrótce urządzić na ich korzyść koncert wokalno-instrumentalny. W koncercie po raz pierwszy przyjmie udział orkiestra złożona z miejscowych amatorów i artystów, a skompletowana staraniem tegoż członka korespondenta. W części wokalnej wystąpi znana amatorka-artystka pani Tr i pan E.

Sądzimy, że w obec celu będą zbytecznemi słowa zachęty; niechże choć raz oskarżona nasza obywatelskość zada kłam opinji i w jaśniejszem się świetle ukaże. Sposobność się nadarza—korzystajmy z niej.

O bliższych szczegółach koncertu nie omieszkamy donieść w swoim czasie.

— W ubiegłą niedzielę o godzinie 8 wieczór, groźna łuna rozpostarła się w blizkości miasta, zwiastując pożar. Dzwonki alarmowe zawezwały do ratunku straż ogniową, która też wkrótce udała się na miejsce smutnego wypadku. Paliły się obory i stajnie należące do wójta gminy Tyniec Tomaszewskiego; konie i bydło wyprowadzić zdołano; dzięki ratunkowi straży straty ograniczyły się na zupełnem spaleniu stajen i zerwaniu dachu z poblizkiego mieszkalnego domu.

— Od osób zajmujących się z dozwolenia władzy urządzeniem zabawy na korzyść rannych południowych chrześcian, otrzymaliśmy następujący artykuł:

Współczucie dla cierpień bliźniego winno zdobić każdego człowieka, dlatego też położenie chrześcian rannych w boju z turkami, pogorszone nadto brakiem wszelkiej pomocy z powodu niedostatecznej ilości środków opatrunku (jak o tem dowiadujemy się z doniesienia otrzymanego bezpośrednio z teatru wojny), pozwala nam mniemać, że mieszkańcy m. Kalisza i jego okolic nie zechcą uchylić się od przyjścia z pomocą tym nieszczęśliwym, i dowiodą swego współczucia udziałem w projektowanym wieczorze, mającym się odbyć d. 10/22 b. m. w sali koncertowej.

Całkowity dochód zebrany z wieczoru użytym być ma na zakupienie i wysłanie na miejsce bitwy przedmiotów niezbędnych dla ulżenia rannym w cierpieniach.

Cenę biletu wejścia ustanowiono na 75 kop.

Niezależnie od tego, wszelkie ofiary na korzyść rannych: w bieliźnie, płótnie, szarpiach, środkach leczniczych i pieniądzach, przyjmują się w mieszkaniach niżej podpisanych osób. Szczegółowe rachunki wraz z listą ofiarodawców w swoim czasie ogłoszone zostaną.

WW: *Żuchowska*, *L. Tauber* z domu *Karnowitsch*, *Czaplin*, von *Bergholtz*, Prezydent miasta *Przedpełski*, *Barbara Kostromitinow*.

— W dniu 1 b. m. na trakcie konińsko-słupeckim, między Goliną a Wilczną, spaliła się kareta pocztowa, tak iż pozostały tylko koła i osie. Drzemiący jak zwykle pocztyljon, poczuwszy dym obejrzał się a ujrzawszy niebezpieczeństwo,' zaalarmował śpiących pasażerów, odprzągł konie i zdołał uratować pakunek z korrespondencją, tak zwaną „pocztę". O ratunku dalszym nie było co myśleć, gdyż nie było w pobliżu ani wody ani ludzi. Zdaje się iż przyczyną wypadku był ogień z niedopalonego papierosa, rzuconego wewnątrz karety, przez jedną z passażerek.

— Kursa w Uniwersytecie Warszawskim rozpoczną się dopiero z dniem 27 b. m.

— Trzecia powieść Kraszewskiego na tle dziejów naszych osnuta jest już w druku i nosi tytuł „Bracia Zmartwychwstańcy". Temat do niej wziętym jest z epoki Bolesława Chrobrego.

— Złożono w ekspedycji Kaliszanina od pp. X. X. rs. 3 dla niezamożnych uczniów tutejszego gimnazjum.

— W dalszym ciągu ofiar na budowę wieży na kościele Ś-go Mikołaja w Kaliszu, na ręce komitetu złożono: od W-go Pawłowicza rs. 3, Jana Popławskiego rs. 3, Smogorzewskiego rs. 3, Czyńskiego rs. 5, Dr. Dreckiego rs. 3, Jankowskiego rs. 3, Rzączyńskiego rs. 20 i sekr. Mag. Gibasiewicza rs. 5.

✝ W dniu 12 b. m., zakończył życie w Landek ś. p. Roman **Radoliński** obywatel tutejszego powiatu przeżywszy lat 70, zawsze w tej samej okolicy i śmiało rzec można, iż był jedną z ozdób jej społeczeństwa przez swe uczciwe, pracowite, użyteczne bliźnim życie—opuścił świat z całą ufnością w miłosierdzie Boże i z przekonaniem, iż zostawia po sobie przychylne wspomnienie w obszernem kole znajomych, życzliwością dla których serce miał przepełnione.

Radoliński.

Korespondencja Kaliszanina.

Sieradz dnia 12 września 1876 r.

(Dokończenie).

Projekt założenia w Sieradzu cukrowni upadł i pozostawił nowe pole zagranicznym przybyszom, którzy zapewne prędzej czy później dobry na cukrowni tu u nas interes zrobią. Ale za to okolica tutejsza nosi się z nowym projektem, który od niedawnego czasu przechodzi już przynajmniej w fazę czynu: przybywa nam nowy zakład przemysłowy na wielką prowadzić się mający skalę; będzie nim mianowicie „fabryka akcyjna machin, narzędzi rolniczych i odlewów" stanąć mająca za rok we wsi Kobierzycku, nad szossą kaliską pod firmą pp. Prądzyńskiego, Walewskiego i S-ka. W miejscowości tej funkcjonuje już wprawdzie podobna fabryka narzędzi rolniczych, lecz takowa zostanie zwiniętą i na większą daleko skalę nad samą szossą fabryczną kalisko-łódzką przeniesioną. Kapitał zakładowy ma wynosić 100,000 rs., podzielone na 20 sztuk akcji, każda po 5000 rs. nominalnej wartości. Dotychczas większa połowa akcji jest już rozpisaną. Dla robotników będzie wybudowanych 20 domków mieszkalnych tuż przy fabryce po obu stronach szossy; fabryka wraz z domkami i należącymi doń ogródkami (przed każdym domkiem będzie ogródek), zajmie razem 10 morgów przestrzeni. Dyrektorem fabryki będzie p. Bronikowski, specjalista z Galicji zaproszony. Oprócz tego projektowany jest jeszcze na miejsce zgorzałego przed kilku miesiącami w Kobierzycku, młyn nowy za pomocą pary poruszany, a wystawić się mający na wielką skalę. Nad szossą kaliską będzie to pierwsza kolonja fabryczna na tak wielką zaprowadzona stopę, a to wszystko dzięki przedsiębierczości i odwadze p. Wincentego Prądzyńskiego.

W Sieradzu buduje się teraz nowy magazyn mąki na sposób najnowszy, na placu wojskowym (dotychczas podobny magazyn znajduje się za miastem naprzeciwko katolickiego cmentarza). Kosztorys tegoż budynku mającego 68 łokci długości wynosi 8000 rubli. Sam drzewny cement (Holzcement) jakim dach pokryty będzie, kosztuje 800 rs. Budynek ten ma służyć na skład 1000 czetwerti mąki.

Potrzeba założenia kassy pożyczkowej dotkliwie klassom uboższym i rzemieślnikom tutejszym uczuć się daje. Stan naszych robotników w ogóle, chociaż może lepszy cokolwiek od stanu robotników na zachodzie, jest jednakże bardzo niezadowalający i w miarę rozwoju przemysłu fabrycznego oraz w miarę zaprowadzenia machin, stan ten tylko pogorszać się może. Ale i dziś nawet jeśli ktokolwiek chce pracować, musi przedewszystkiem zaopatrzyć się w narzędzia do pracy. Dalej, robotnik w małem mieście lubo nie wiele, potrzebuje jednak surowego materjału i środków utrzymania się, zanim przygotuje swój produkt i zanim go sprzeda. Wprawdzie rzemieślnik małomiasteczkowy mało bardzo gotowego ma wyrobu

---

poniosła drogi ciężar, który za życia był im opieką i opatrznością. Idąc za trumną matki Adam Sójkowski, raz tylko spojrzał w około siebie i... mimo rzeczywistej boleści owej chwili, został olśniony cudownym zjawiskiem jakie się oczom jego ukazało. Nieopodal od niego szła w towarzystwie księcia Słubickiego młoda niewiasta, piękna, wspaniała; ale nie to uderzyło zupełnie Adama, więcej zelektryzował go wyraz szczerego smutku i prawdziwego współczucia odbity na tej cudownej twarzyczce, a gdy jeszcze zobaczył u grobu łzy gorące, prawdziwe łzy boleści błyszczące w oczach owego pięknego zjawiska — rzucił wzrok ku Niebu i dziękował za tę chwilę Panu nad Pany, który chciał mu osłodzić boleść i wskazać przyszłość obowiązków i... nadziei!

Jak wszystko w życiu, tak i owe wrażenie pierwszej boleści prawdziwej od lat tylu, przeszło pomału i młody nasz bohater przyszedł do równowagi umysłu; zaczął też rozbierać położenie swoje: przeszłość spokojną, otoczoną uczciwą pracą i miłością synowską, teraźniejszość osamotnienia i... nieodgadnioną przyszłość. W rozbiorze owym zajaśniała mu powabna twarzyczka księżniczki Ludwiki z ową piękną, chrześcijańską łezką w oku.

— A czyż jej nie znał wcale?—zapytałem.

— Bal znał ją dzieckiem, ale nic nie wiedział o jej bytności w domu, gdyż od owego czasu przemówienia się ze Słubickim nie stanął tam nogą, a nie było u niego w zwyczaju słuchać nowin gdy o nie nie pytał.

— A ona, czyż go nie widziała po powrocie?

— Tego nie wiem. Ale pono do staruszki cichaczem w czasie wycieczek swych zachodziła, bo czciła ją jak i inni. Tylko że matka nic mu o tem nie wspominała, widząc niechęć do domu książęcego.

— No to już i gotowy romans — jakbym patrzył na to — rzekłem, zacierając ręce.

— Hm! gotowy to prawda, ale czy zdrowy dla spokoju—to szeroko o tem Dawid pisał, jak o tem się przekonasz, gdy mi przerywać nie będziesz.

— Ale nie! nie będę—tylko ciągnij Jacku dalej—słucham z atencją.

— Pominę szczegóły, zresztą nieznane mi dokładnie, w jaki sposób spotkali się Adam Sójkowski z Ludwiką Słubicką, to tylko wiem, iż w parę miesięcy po pierwszem widzeniu, gruchali już ze sobą jak turkaweczki. Zbierali się w sposób bardzo prosty. Panna w towarzystwie stare go kozaka wyjeżdżała małym bacikiem do kępy na rzeczułce, a niebawem i panicz sam w swej łodzi podpływał, i tam siadłszy obok siebie—gdy stary Fiedor pilnował u brzegu — puszczali nić marzeń, i snuli z niej ową piękną kanwę, na której w świetle miłości malowały się jasne dni przyszłej nadziei, tak powabne dla zakochanych.

Mało gdzie bywał przedtem Sujkowski, a zwłaszcza w zamiarach bliższej matrymonjalnej myśli, więcej domator miłujący spokój i ciszę — nic więc dziwnego, iż gdy uczucie wkradło się w serce jego, wolne podotąd od wrażeń tego rodzaju, wywołało rozbudzenie się całej duszy i serca z prawdą niekłamaną i siłą niedopokonania. A natrafił rzeczywiście na godną siebie istotę. Jak wszystko co tylko dążyło do szlachetności wyrabiało się w sercu księżniczki w stopniu możliwego spotęgowania — tak i uczucie nowe i nieznane jej zupełnie, uświęciło że tak powiem szlachetną jej duszę, a przy charakterze jej stanowczym, opanowało wkrótce całą piękną jej istotę. W obec takiego stanu rzeczy, nic dziwnego iż zajęci sobą nie mieli czasu, ani widzieli podotąd potrzeby—zastanawiać się nad przyszłością; nie przypuszczali najmniejszych zawad, mogących położyć chwilową nawet tamę ich uczuciu. Ale na horyzoncie ich nieba zbierały się chmurki, które groźną sprowadzić miały burzę.

— W jakim wieku mogła być wówczas księżniczka? zapytałem.

— O lat kilka zaledwie była młodszą od Sójkowskiego — a nawet jak to się pokazało wkrótce, zdaje się, iż była nieledwie pełnoletnią.

— No więc w takim razie mogła śmiało decydować o losie swoim.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

i na wyraźne zamówienie przez kogo po większej części tylko robi; jednakże jest niezbitą prawdą, że potrzebuje koniecznie kapitału obrotowego choćby niewielkiego, gdyż w braku takowego nie może jąć się żadnej pracy.

Wprawdzie istnieją u nas jeszcze zabytki średniowieczczyzny: cechy, które w danym czasie miały swą rację bytu i wielką pomoc stanowiły; lecz w stosunkach rzemieślniczo-przemysłowych, zwłaszcza w ostatnich czasach, zaszły wielkie zmiany. „Rozpatrując i porównywając bezstronnie, mówi jeden z wykształconych rzemieślników, w wydanej przez się w ostatnich latach broszurce, dawniejsze czasy i zwyczaje, z obecnymi przekonywam się, że dla ludzi postępowych, energicznych i przedsiębiorczych jest teraz nierównie szersze pole działalności otwarte. Z drugiej strony wolna konkurencja i ciągle wzrastająca produkcja, przy zmniejszonym zarobku, silnie przygniatają takich, co dawniej mogli żyć spokojnie, przestając na małem. Cechowy czeladnik nie miał rodzinnego ogniska, jednak mógł łatwiej rozpocząć warsztat na własną rękę. Teraźniejszy robotnik ma więcej osobistej wolności, jest najczęściej żonatym, lecz całe życie ograniczać się musi na własnoręcznym zarobku, bez nadzieji założenia własnej fabryki".

Ileż to prawdy w tych słowach piszącego rzemieślnika! Zachodzi teraz pytanie: dlaczego się tak dzieje? Odpowiedź nie trudna: brak mu kapitału; niemając kapitału, robotnik nie może mieć także i kredytu. A jeśli zdoła on czasem dostać zkąd pieniędzy, to na takich warunkach, że większa połowa wynagrodzenia należącego mu się za jego pracę, idzie na opłatę procentów. Ale najczęściej rzemieślnik ubogi, niema w miastach małych kredytu bez należytej gwarancji.

Robotnik więc taki pozbawiony możności pracowania na swoją korzyść, najmuje się do roboty i dostaje za swą pracę tak małą zapłatę, iż ona zaledwie wystarcza na ochronienie tak jego jak i jego rodziny od głodowej śmierci. Skutkiem zaś nieuniknionym takiego stanu jest zatrata główných przymiotów zdolnych polepszyć położenie człowieka, a mianowicie: wstrzemięźliwości i oszczędności. Zresztą trudno żądać, aby był trzeźwym i oszczędnym ten, kto nie jest w stanie zadość uczynić najniezbędniejszym potrzebom życia.

A tymczasem gdyby robotnicy mieli chociażby najbardziej ograniczony ale na pewnych zasadach urządzony kredyt np. na 25 rubli, i gdyby mogli korzystać z tego kredytu za opłatą niewielkiej odsetki, ileżby to rodzin uniknęło nędzy, ileż zyskałaby na tem moralność powszechna!

Jednym z najlepszych środków będzie dla naszych robotników projektowana powyżej kassa pożyczkowa, o której i sposobie połączenia z nią kassy, jakoteż o stanie kass pożyczkowo-wkładowych w powiecie sieradzkim znajdujących się, później więcej wam napiszę.

Maksymiljan Kempiński.

Różne wiadomości.

— W Peszcie odbyło się d. 2 b. m. uroczyste otwarcie kongresu międzynarodowego statystycznego. Zagaił go prezes honorowy arcyksiążę Józef, przemową w języku francuzkim, na którą odpowiedział radca stanu Semenow, poczem prezydencję objął minister Treffort. Wygłoszono potem kilka mów poświęconych pamięci zmarłych pracowników; Levasseur mówił o ś. p. Wołowskim. Resztę posiedzenia zajęły wybory do sekcji. Członkowie kongresu brali udział w obchodzie urządzonym przez gminę peszteńską z powodu stuletniej rocznicy urodzin arcyksięcia Józefa palatyna węgierskiego, zmarłego w r. 1847.

— W piśmie „Voss. Ztg." znajdujemy następujący ciekawy obraz familijnych stosunków w konstantynopolitańskim seraju. Między orjentalnemi rękopismami, w królewskiej bibliotece w Berlinie mieści się kronika pisana w języku arabskim (N. 351 sek. W. II) ilustrująca jedną z owych scen okropnych, stanowiących ciągły krwawy dramat w życiu dynastji Osmane. Na str. 674 znajdują się następujące słowa: Po zdetronizowaniu naszego pana, sułtana Mustafy r. 1025 (1618 ery Chr.) wstąpił na tron pan nasz sułtan Osman. Za nim Osman przystąpił do zwycięzkiego pochodu przeciwko kozakom, kazał wezwać do siebie brata swego księcia Mohameda aby go zabić. Gdy książe wszedł do komnaty sułtan siedział na sofie, trzymając w ręku książkę, którą czytał. Książe zwrócił się do sułtana i rzekł: „Zaklinam cię na Boga, abyś nie popełniał grzechu na krwi mojej, i abyś nie czynił mnie oskarżycielem twoim w dniu zmartwychwstania. Nie żądam od ciebie nic, prócz suchego chleba". — Na słowa te odpowiedział sułtan rozkazem, na mocy którego uduszono księcia struną. Podczas egzekucji krew trysnęła z nosa ofiary obryzgując turban pana naszego Osmana. Czyn ten spełniony został w miesiącu Djumada II r. 1030 (1621). Zaledwie upłynął rok jeden, a z panem naszym, sułtanem stało się toż samo, co przedtem z księciem Mohamedem: i jego bowiem udusili, i tak sprawdziło się przysłowie: Kema tadin tudan: (jak ty sądzisz, tak i sam sądzonym będziesz).

— Podczas pobytu Felicjana Dawida w Kairze, Mehmet-Ali zobowiązał go do wykładu muzyki damom swojego haremu.

Młody naówczas artysta już zadumany nad ówczesnemi wspaniałemi melodjami Lalla-Roukh, przyjął propozycję z zapałem. Nie chybił naznaczonej godziny i wdrapał się na straszną górę cytadelli Kairu, gdzie się harem znajdował. Znużony pieszą podróżą, staje z rozpłonioną wyobraźnią u celu i spotyka naczelnika bezbrodych i ciemnogłosych sług haremu, w towarzystwie czterech podwładnych.

— Jeżeli się panu podoba, możemy zaraz rozpocząć lekcję — rzecze mu naczelnik z grzecznością.

— Chętnie, proszę mnie zaprowadzić do tych pań.

— Jak to, psie niewierny — zawoła służalec pieniąc się ze złości — śmiesz powziąść myśl zuchwałą zbliżenia się do hurysek jego wysokości? To nas masz uczyć?

— Jakto was?

— Nieinaczej, mamy ci służyć za pośredników. Opowiesz nam co i jak robić potrzeba, my zaś im powtórzymy.

I starszy sługa nie dał sobie wyjaśnić, że ten sposób wykładania muzyki był niemożliwym.

Ugoda została zerwaną i w ten sposób odaliski Mehmeta-Ali nie nauczyły się grać na fortepjanie.

— Ze Lwowa piszą: Warunki konkursu imienia Aleksandra Fredry w tych dniach zostaną ogłoszone. Dotąd jeszcze nie są one oznaczone dokładnie, ale zasadą konkursu będzie nieudzielać nagród przed wystawieniem sztuki. W tym celu złożone będą dwie komisje: pierwsza, która zaleci sztuki do grania i druga która wartość dramatów sądzić będzie już z przedstawienia. Fundusz konkursowy składający się z 907 złr. podzielony ma być na trzy nagrody, które muszą koniecznie dostać się autorom biorącym udział w konkursie, gdyż komissja nagradzać będzie względnie najlepsze utwory.

Przegląd polityczny.

Nowiny nie przestają być sprzeczne. Z Petersburga donosi *Agence générale russe*, że Porta odrzuciła wszelkie propozycje co do zawieszenia broni, a znowu biura telegraficzne Wolffa i Hirscha zapewniają, że rząd sułtański jest usposobiony bardzo pojednawczo, że mianowicie zmodyfikował w tym duchu swoje pierwotne warunki pokoju i nie nastaje na detronizację księcia Milana, ani nawet na prawo utrzymania garnizonów w fortecach serbskich; domaga się atoli zawsze zniesienia samodzielnych reprezentacji Serbji za granicą. Oto są zmiany, którym *Polit. Corr.* wczoraj przypisywała niemałą doniosłość. Trzebaby znać bliżej dotychczasowe usposobienie się różnych rządów na kwestję serbsko-tureckiego pokoju, żeby ocenić czy podobna modyfikacja będzie w stanie pozyskać aprobatę większości rządów. Wypada nam wszakże dodać, że usposobienie pojednawcze w Europie wzrasta. Hr. Derby, piszą, starał się ile mógł bronić Turcji, dowodząc, iż jej egzystencja jako państwa europejskiego „niełatwo może być zniesioną bez wojny" ale bądź co bądź zwrócił przecie uwagę, że nikt w Anglji nie sprzeciwia się rozszerzeniu autonomicznych praw prowincji tureckich i przyznał konieczność przedsięwzięcia „wraz z innemi mocarstwami" środków dla prędszego zawarcia zawieszenia broni, któreby dały możność rozpoczęcia układów o pokój.

Wiadomości zawarte w ostatnich gazetach zagranicznych są także dość uspakajające, choć także po części sprzeczne.

Na czarnogórskiem polu walki położenie Muchtara-paszy ma być dość kłopotliwem. Silne oddziały czarnogórców obsaczyły podobno wszystkie ważniejsze pozycye okalające armię Muchtara-paszy. Derwisz-pasza przygotowuje się do napadu na Czarnogórze z siłą 35000 ludzi.

W ogólności turcy przysposabiają się z wysileniem do dalszej wojny. Abdul Kerim pasza otrzymuje wciąż znaczne posiłki. W ostatnich dniach kilkunastu przybyło do jego armii podobno przeszło 20000 ludzi przez Adryanopol i Sofię. Droga żelazna Warna-Ruszczuk zajętą jest przewozem dział wielkiego kalibru. Szumla, Warna, Sylistrya i Widdyn uzbrojone zostaną armatami tego rodzaju.

Wobec rokowań pokojowych dziwnie się wydają te forsowne wojenne przygotowania. Czyżby Porta przewidywała niedojście do skutku proponowa nego przez mocarstwa pokoju?

Podniesiony przez jedno z mocarstw projekt kongresu powszechnego dla załatwienia kwestyi wschodniej, nie znalazł poparcia reszty mocarstw, nie ma więc szans urzeczywistnienia się.

W zeszłą sobotę Abdul-Hamid, zrywając z wszelkiemi tradycyami etykiety otomańskiej, przyjmował deputacyę bankierów greckich, giaurów i przez pół godziny rozmawiał z nimi osobiście jak zwykły śmiertelnik, co więcej, zapewniał o szczerych chęciach zaprowadzenia porządku w administracyi i finansach Turcyi. Ta europejska recepcya, której przykładu nie dał żaden dotąd z sułtanów, wywarła w Konstantynopolu niezwykłe wrażenie.

Kalendarz astronomiczny kaliski.

DNIE			Słońca Wschód g.	Słońca Wschód m.	Słońca Zachód g.	Słońca Zachód m.	Dnia Długość g.	Dnia Długość m.	Dnia Ubyło g.	Dnia Ubyło m.	Księżyca Wschód g.	Księżyca Wschód m.	Księżyca Zachód g.	Księżyca Zachód m.
19	Września	Wtorek	5	41 r.	6	5 w.	12	24	4	14	we dnie		6	20 w.
20	„	Środa	5	43 „	6	3 „	12	20	4	18			6	32 „
21	„	Czwartek	5	44 „	6	1 „	12	17	4	21			6	47 „

Redaktor, **Teodor Esse.** — W drukarni Wydawcy, W. Hindemitha. — Za pozwoleniem cenzury miejscowej rządowej